



Nauczyć odpowiedzialności

Pytasz o cel pracy nauczyciela... Dla mnie najważniejsze zawsze było, by młody rozwijający się człowiek potrafił ponieść konsekwencje swoich czynów, by czuł się odpowiedzialny za to, co robi. Raz, na godzinie wychowawczej, przytrafiła się sytuacja, która kompletnie wytrąciła mnie z równowagi. Tym razem stwierdziłam: „Nie będzie kazań, róbcie co chcecie!”. Na to jeden z uczniów odpowiedział: „Niech Pani mówi, czasami Pani coś mądrze powie”. Takie podsumowanie pracy wychowawczej w klasie...

„Żeby uczeń chciał chcieć”

Zawsze prowadząc lekcje starałam się tak zainteresować młodzież, by sami chcieli poszerzać temat, dowiadywać się więcej. Oprócz wiedzy merytorycznej stawiałam przed nimi zadania uczące samodzielności i wymagające myślenia. Czasem uczniowie dostawali naukowe tematy do opracowania, a później przedstawiali je na lekcji przed klasą. Wiesz, kiedyś zdarzyła się taka sytuacja, że Ela przygotowała temat na tyle dokładnie, że ja sama nie byłam w stanie zweryfikować jego poprawności. Na forum klasy przyznałam, że nie znam tego zagadnienia aż tak szczegółowo, więc nie potrafię go dobrze ocenić. Na to Ela zapewniła: „Pani profesor, proszę być spokojnym, ja skonsultowałam to z mamą, a mama jest profesorem na uniwersytecie, poświadczyła, że w mojej pracy wszystko jest poprawnie.” W ten sposób uczniowie sami wyznaczyli wysoki poziom nauczania, do którego i nauczyciel musiał się przystosować. Myślę, że takie zadania oprócz pogłębiania ich wiedzy, dodatkowo uczyły, by nie zakładać bezbłędności człowieka; pokazywały, że nauczyciel także może przyznać się do niewiedzy – ważne jest by odpowiedzialnie i uczciwie umieć to przyznać.

Z lekcji...

Moim stylem prowadzenia lekcji było zawsze zadawanie pytań, by razem z uczniami dochodzić do rozwiązania problemu, by nauczyli się logicznie łączyć fakty i samodzielnie wnioskować. Kiedyś prowadziłam lekcje w klasie biologiczno – chemicznej, do której chodził mój najstarszy syn – Wojtek. On był mądrym uczniem, zawsze szybko rozumiał istotę tematu. Na tej lekcji, gdy zadałam pytanie w klasie zaległa głucho cisza. Wtedy spytałam – „Wojtek, może ty spróbujesz?”. Syn próbował odpowiedzieć, ale nie o to chodziło. Wprowadziłam dodatkowe wyjaśnienia. Gdy jeszcze raz wszystko zostało wytłumaczone ponownie zadałam pytanie. I ponownie odpowiedziała mi cisza. Spytałam syna: „Wojtek, już rozumiesz? Spróbuj jeszcze raz!”. Na to on wstał, rzucił długopisem o ławkę i usiadł. Do końca lekcji już prowadziłam wykład. Dopiero w domu odważyłam się na rozmowę z synem. Usłyszałam wtedy podsumowanie, że „jeśli uczeń raz nie odpowiedział to znaczy, że ma trudności ze zrozumieniem tematu i proszę go nie kompromitować raz kolejny”. Na tym nasza rozmowa o zajściu na lekcji się skończyła.

Drugą z zapamiętanych przeze mnie sytuacji z lekcji był referat pewnego ucznia Maćka. Maciek był lekkoduchem, uczył się przeciętnie w klasie biologiczno – chemicznej, a tym razem jego praca miała bardzo wysoki poziom. Zadawałam mu dodatkowe pytania, żeby ułatwić klasie zrozumienie trudnego tematu opracowanego naukowo. Uczeń świetnie radził sobie z zadanymi kwestiami, za co został przeze mnie głośno pochwalony. Po którymś komplemente Maciek wybuchł i powiedział: „niech Pani mnie nie chwali, to ojciec pisał”. A jego tata był lekarzem, więc na pewno wiedza z tego zakresu była mu doskonale znana. I pewnie ciekawa jesteś, co zrobiłam z takim uczniem. Otóż proszę Ciebie dostał dobrą ocenę! Nie pamiętam czy czwórkę, czy piątkę, ale na pewno nie była to zła ocena. A dlaczego? Dlatego, że rozumiał temat! Wiedział o czym mówi, potrafił odpowiedzieć na dodatkowe pytania, poszerzony materiał został przez niego dobrze opanowany, takiego ucznia nie mogłam ukarać złą oceną!

Przed Wami jeszcze ostania część wywiadu, w której o współpracy wśród nauczycieli, najlepszych zapamiętanych chwilach z pracy w szkole, oraz o tym, co można było zrobić, by przełożyć klasówkę – wyglądajcie już niebawem trzeciej części wywiadu „Być albo nie być nauczycielem – oto jest pytanie!”